

Ludzie z wielkim sercem, mężnym duchem, bohaterowie niezłomni, czyli Stefania i Władysław Zarzyccy.

„Istotą sowietyzacji [...] jest całkowita totalizacja i centralizacja wszystkich zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych spraw wszystkich narodów wchodzących w skład państwa sowieckiego [...]. Istotą sowietyzacji jest to, że w stosunku do narodów podbijanych, względnie opanowanych, stosuje ona metodę zabijania wewnętrznej, narodowej możliwości rozwoju i postępu społecznego”.¹

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie w 1944 r. było początkiem nowego rozdziału w tragicznych losach Polski w okresie II wojny światowej. Miejsce wypartych Niemców zajął nowy okupant: Związek Sowiecki. Terror był sposobem do walki z podziemiem niepodległościowym i osobami uznanymi za wrogów władzy komunistycznej. Społeczeństwo pacyfikowano zmasowaną propagandą i tajną policją.² Spośród regionów w Polsce Lubelszczyzna jako pierwsza została zajęta przez Armię Czerwoną i tu najwcześniej dał się odczuć terror skierowany przeciwko ludności cywilnej i członkom patriotycznych organizacji podziemnych. Utrzymanie władzy przez komunistów stało się możliwe dzięki zastraszeniu społeczeństwa. Obawa przed represjami u większości wymuszała bierność i posłuszeństwo. Na szczęście byli też ludzie, którzy wykazali się niezwykłym bohaterstwem, patriotyzmem i oddaniem ojczyźnie w imię wolności.

W rejonie Lublina partyzanci pod dowództwem Zdzisława Brońskiego tak zwana grupa „Uskoka” znalazła pomoc, schronienie i miejsce spotkań u rodziny Zarzyckich, choć za pomoc partyzantom groziła śmierć a z całą pewnością długa utrata wolności oni ryzykowali. Oddziały podziemia, walczące z komunistycznym okupantem, mogły utrzymywać się w terenie, dzięki wsparciu cywilnej ludności, która była zaangażowana w struktury konspiracyjne tak jak rodzina Zarzyckich. Nieznani bohaterowie, którzy za pomoc i współpracę z partyzantami zapłacili najwyższą cenę.

Rodzina Zarzyckich mieszkała w kol. Łuszczów (gm. Wólka Lubelska, pow. Lublin), a ich gospodarstwo, od 1946 r. było schronieniem dla oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Bywał u nich również Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”. Władysław Zarzycki był rolnikiem, prezesem związku chmielarskiego, członkiem Zrzeszenia WiN jako kwatermistrz organizował amunicję i pieniądze. Jego żona woziła z Lublina naboje pochowane w workach z mąką, które przekazywała podziemi. Posiadali duży, murowany dom, zabudowania gospodarcze i 20 ha ziemi otoczonej lasem, które dawały doskonałe warunki dla konspiracji. W gospodarstwie wraz z rodzicami mieszkała trójka ich dzieci: 12-letnia Marysia, 11-letni Henryk i 9-letni Zosia. Regularnie, co kilka miesięcy odbywały się tam spotkania oddziału. Była to jedna z najbardziej zaufanych kwater ludzi „Uskoka” nazywana „koszarami partyzanckimi”.

Do tragedii doszło po wydarzeniu z 31 marca 1949 r. Wydał ich jeden z żołnierzy podziemia, który załamał się podczas ciężkich tortur. Funkcjonariusze UB aresztowali w kol. Pasów dwóch żołnierzy kpt. „Uskoka Stanisława Skorka „Piroga” i Stanisława Bartnika „Górala”. Po brutalnym przesłuchaniu partyzantów uzyskano informacje, że dowódca patrolu st. sierż. Walenty Waśkowicz „Strzała” przebywa w Pliszczynie (pow. Lublin). 1 kwietnia 1949 r., gdy grupa operacyjna UB-KBW otoczyła schron, „Strzała” podczas walki zginął. Znalaziono przy nim notatnik, w którym pod datą 2 kwietnia 1949 r. zanotował: „spotkanie”. Potwierdziły to zeznania „Górala”, który twierdził, że Waśkowicz miał odejść po 1 kwietnia

¹ Ryszard Wraga, *Rozmyślenia Polaka w sprawie powrotu do kraju* (1945)

² <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/publikacje/24007,Polska-pod-rezime-komunistycznym-Sprawozdanie-z-sytuacji-w-kraju-19441949.html>

na odprawę z kpt. „Uskokiem”. Poinformował on również UB, że ostatnie spotkanie „Uskoka” z dowódcami patroli odbyło się w gospodarstwie Zarzyckich w kol. Łuszczów. Funkcjonariusze natychmiast podjęli działania mające na celu schwytanie partyzantów.

W nocy 2/3 kwietnia 1949 r. grupa operacyjna UB-KBW osaczyła „Uskoka”, Stanisława Kuchciewicza „Wiktora” i Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” w domu Zarzyckich. Partyzanci strzelając z karabinów i rzucając granaty zdołali uciec raniąc przy tym śmiertelnie kilku funkcjonariuszy UB.

Gdy stwierdzono ucieczkę partyzantów, pomiędzy oficerami UB, MO i KBW wybuchła awantura, podczas której oskarżali się oni wzajemnie o niepowodzenie, przerzucano się odpowiedzialnością za śmierć ubeków, szukano winnych. Ich furia znalazła swoje ujście w odwecie skierowanym przeciwko dobytкови Zarzyckich³. Zniszczono siekierami wszystko co było w gospodarstwie. Okiennice i drzwi zostały wybite z futryn, zerwano podłogi, połamano meble, potłuczono naczynia, zburzono piec, kuchnię węglową, rozpruto poduszki i pierzyny, a mąkę, chleb i inne produkty żywnościowe zlano naftą. W ciągu paru kwadransów dom stał się ruiną, czemu przyglądała się trójka dzieci Zarzyckich wraz z ich matką, będącą w siódmym miesiącu ciąży.

Dowódca, którym udało się przebić z zasadzki, jedynie przesunął w czasie swoją śmierć. Dwa miesiące później 21 maja 1949 r. osaczony przez UB, rozerwał się granatem kpt. „Uskok”, 6 października 1951 r. zginął „Żelazny”, półtora roku później 10 lutego 1953 r. „Wiktor”.

Funkcjonariusze WUBP w Lublinie aresztowali Władysława i Stefanię Zarzyckich pod zarzutem zdrady narodowej i przynależność do podziemnej organizacji antykomunistycznej „Wolność i Niezawisłość”. Do więzienia na Zamku Lubelskim trafili 3 kwietnia 1949 roku. Ich trójkę dzieci pozostawiono na pastwę losu i odtąd nazywano dziećmi „bandytów”. Po aresztowaniu rodziców głodowali i ukrywali się. Gospodarstwo zostało rozkradzione. Za pomoc rodzeństwu groziło więzienie. Wizja odebrania wolności nie zniechęciła jednak wszystkich, choć ludzie byli tak zastraszeni, że nieliczni odważyli się im pomóc, przynosząc jedzenie choć były to małe dzieci, które bez pomocy skazane były na śmierć. Dzięki interwencji miejscowego proboszcza, jesienią Zosię i Henia zabrano do domu dziecka, zaś najstarsza Marysia trafiła do szkoły z internatem w Kijanach.

Każde dziecko zasługuje, aby być szczęśliwe. Szczęście to nigdy nie powinno być odbierane. Nie powinno być „wydzierane” siłą, im to zrobiono, przerywając bezpowrotnie dzieciństwo.

Stefania Zarzycka będąc w ciąży, trafiając do więzienia nie mogły liczyć na łagodniejsze traktowanie. Była bita i torturowana. Urządzano jej wielogodzinne stójki, kazano skakać „żabką”. Została poddana brutalnym przesłuchaniom, torturom fizycznym i psychicznym. Tak postępują ludzie? Bez wątplenia nie. Czy tak postępują zwierzęta?! Nie!

Przesłuchania Zarzyckich przez UB były częste, długie i pozbawiające godności. Funkcjonariusze aparatu władzy nie mieli żadnych skrupułów. Cel był jeden – wydobyć zeznania obciążające współtowarzyszy, doprowadzić do podpisania przez osadzonych wszystkich potrzebnych protokołów i dokumentów. Zarzyccy na zamku byli bici gumowymi kijami, głodzeni i maltretowani, pod nosem palono im ogień. Bito tak mocno, że nie mogli ustać o własnych siłach. Odmawiano im pomocy lekarskiej. Chcąc ich złamać żonę umieszczono w pomieszczeniu obok męża i na przemian bito, tak aby słyszeli swoje krzyki. Do celi kobiety przydzielono agentkę o pseudonimie „Klucz”, która nagabywała ją i przekazywała organom bezpieczeństwa informacje.⁴ Przytoczę słowa Stefanii Zarzyckiej,

³ <https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/teksty-histeryczne/90621,UBeckie-zbrodnie-Rodziny-Wyklete-smierc-za-ludzki-gest.pdf>

⁴ <https://wiadomosci.onet.pl/lublin/lublin-corka-zolnierzy-wykletych-dostanie-zadoscuczynienie-od-skarbu-panstwa/34bw2hk>

które znamy z relacji córki skierowane do męża, kiedy mijali się na korytarzu więzienia „Mężu chyba dłużej już nie wytrzymam”.⁵

Pobyt w katowni na Zamku lubelskim i nieludzkie traktowanie doprowadziły u Stefani Zarzyckiej do przedwczesnego porodu. Rankiem 28 maja 1949 r. trafiła do celi nazywanej szpitalną, gdzie na pryczy, poród odbiera więzienna akuszerka Pani Traczowa. Po latach powie: „to dziecko dosłownie wyszarpałam na świat”. Kiedy w celi rozlega się pierwszy krzyk, matka pyta cicho: „Chłopiec czy dziewczynka?”. „Dziewczynka!”. „Niech Bóg pozwoli jej żyć”.⁶ Kilkanaście minut później traci przytomność, której już nie odzyskuje. Pierwszym, o co zapytała po urodzeniu dziecka, była jego płeć. Dowiedziała się, że urodziła córkę, której później nadano imię Magdalena. Nie było jej jednak dane cieszyć się dzieckiem zbyt długo. kobieta zmarła. Straciła zbyt dużo krwi. Magdalena Zarzycka straciła matkę. Władysław Zarzycki stracił żonę. Ojczyzna straciła zasłużoną patriotkę. Jej ciało pogrzebano w utajonym miejscu.

Dziecko Stefani Zarzyckiej przeżyło dzięki więźniarkom, które się nią zaopiekowały. Przekazywały ją sobie w więzieniu z rąk do rąk, od kobiety, która straciła dziecko, a miała pokarm do drugiej, która karmiła swoje i ją. Spędziła na Zamku Lubelskim ponad dwa lata. W lipcu 1951 r. trafiła do sierocińca w Łabuniach pod Zamościem, później do Klemensowa.

Władysław Zarzycki siedział w innej części tego samego więzienia. O tym, że ma córkę, a jego żona nie żyje, dowiedział się po kilku miesiącach. Po półrocznym śledztwie, 25 listopada 1949 roku, Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie uznał, że Władysław Zarzycki systematycznie pomagał „bandom”. Skazał go na 15 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na pięć lat oraz konfiskatę mienia. Karę odsiadywał w więzieniu w Rawiczu. W 1954 r. został zwolniony przedterminowo i powrócił do rodzinnej Kolonii Łuszczów. Gospodarstwo przypominało ruinę. Udało mu się odzyskać dzieci, które zostały umieszczone w różnych placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Po odwilży październikowej Zarzycki rozpoczął sądowe starania o odzyskanie dla dzieci majątku swojej żony. Proces nie szedł po jego myśli. Władysław zmarł w 1963 r. na zawał serca po powrocie z kolejnej rozprawy sądowej.⁷

Magdalena Zarzycka - Radwan na temat ojca wspominała w wywiadzie dla prasy, że „opowiadał o wolnej Polsce. Powtarzał, że to szczęście, że się urodziłam i że jestem najmłodsza, najdłużej będę żyła i mam powtarzać innym, jak oni z mamą na zamku cierpieli. Jaką oni cenę zapłacili.”⁸

Przez lata pamięć o patriotycznym podziemiu działającym po roku 1945 była zafałszowana, komunistyczna władza chciała je nie tylko zniszczyć, ale także pohańbić pamięć o nim. Uruchomiona została machina propagandowa, dążąca do przedstawienia patriotów walczących o wolność Polski jako „bandytów”. Groby zabitych w walce lub w ubeckich katowniach ukrywano przed najbliższymi. Komuniści chcieli zepchnąć ten fragment historii w obszar „zbiorowej niepamięci”. Naród Polski mógł upomnieć się o ich pamięć dopiero po roku 1989. Nie było to jednak łatwe i wieloletnie wysiłki podejmowane po odzyskaniu niepodległości, przyniosły owoce dopiero w roku 2011, od kiedy dzięki inicjatywie śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, na mocy ustawy przyjętej 3 lutego 2011 przez Sejm RP – 1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Historia rodziny Zarzyckich i bezmiar cierpienia jaki doznali bardzo mnie poruszyła. Zaczęłam głębiej zastanawiać się, czym dla mnie jest patriotyzm, poświęcenie i oddanie.

⁵ <https://wiadomosci.onet.pl/lublin/lublin-corka-zolnierzy-wykletych-dostanie-zadoscuczynienie-od-skarbu-panstwa/34bw2hk>.

⁶ <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/24755?t=Oto-kawalek-mnie>

⁷ <https://kurierlubelski.pl/pogrzeb-stefanii-i-wladyslawa-zarzyckich-w-ich-domu-w-kolonii-luszczow-ukrywali-sie-zolnierze-wykleci-ich-corka-walczy-o/ar/13836748>

⁸ https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,9586880,Poszlam_za_czarna_torebka.html

Uważam, że kiedyś słowa te miały dużo głębsze znaczenie. Zobowiązywały. Wskazywały drogę, jaką należało podążać. Patriotyzmem było bowiem stawianie ojczyzny na równi z własnym życiem. Poświęceniem, utratą rodziny, godności i szczęścia. Ryzykowanie każdego dnia. Nie tylko życiem własnym, ale czymś ważniejszym, czyli życiem tych, których kochamy najbardziej. Tak właśnie postępowali Stefania i Władysław. Ludzie wielcy, oddani i silni. Swoją siłę udowadniali nie tylko podczas brutalnych przesłuchań w więzieniu UB, również za każdym razem, kiedy udzielali schronienia i kwatery partyzantom. Wiedzieli, jak wiele ryzykują. Zdawali sobie sprawę, że mogą stracić wszystko. Mimo tego nie wahali się, gdy chodziło o coś tak ważnego jak ojczyzna, jak wolna Polska. Należy pogłębiać historię o nich i przekazywać ją młodemu pokoleniu. Nagłaśniać. Walczyć z zapomnieniem. Tylko w ten sposób możemy się bowiem pokłonić tym, którzy odeszli z tego świata przedwcześnie, ponieważ działali dla dobra kraju. Należy uwiecznić pamięć o tych bohaterach, ponieważ poświęcili wszystko co mieli, abyśmy nie musieli poświęcać już nic. Dla nich wolność ojczyzny znaczyła więcej niż wolność własna. Cenili wolność kraju wyżej niż własne życie, niż własne szczęście. Byli ludźmi, których było stać na coś, na co ówczesnie byłoby stać niewielu. Ludzi odważnych, silnych i niezwykłych. Uważam, że Stefania i Władysław Zarzyccy byli ludźmi wielkimi, bohaterami niezłomnymi. Nie słyszałam i nie spotkałam w swoim życiu ludzi, którzy bardziej zasługiwaliby na opowiedzenie ich historii,



Autor: Zuzanna Dudzińska,
tytuł: "Ludzie z wielkim sercem, męznym duchem, bohaterowie niezłomni, czyli Stefania i Władysław Zarzyccy."

uczennica klasy 6d

Szkoła Podstawowa nr 38 im. Henryka Sienkiewicza w Lublinie
ul. Pana Wołodyjowskiego 13, 20-627 Lublin tel. 81 525 22 84